

PIOTR KOŁŁATAJ

ur. 1924; Stanugi, Białoruś (obecnie)



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, poszukiwanie pracy, krawiec, praca w szkole, fotografia

Poszukiwanie pracy w Lublinie

Do Lublina przyjechałem szukać pracy, bo przecież za coś trzeba było żyć. Chodziłem i pytałem się czy potrzebują fotografa, nikt go nie chciał. Ponieważ przed wojną ukończyłem szkołę, zrobiłem „małą maturę”, nauczyłem się szycia na maszynie, więc pytałem czy nie potrzebują krawca jako czeladnika. Dobrnąłem do końca ulicy Narutowicza, do [ulicy] Muzycznej, zachodzę do krawca i pytam się czy on potrzebuje czeladnika. Mówi do mnie tak: „Proszę Pana, ja potrzebuję czeladnika, ale jakie dowody Pan, dokumenty ma? To to wtedy będziemy gadać na ten temat”. Mówiłem mu, że jestem po zdemobilizowaniu z wojska, skąd mam dokument, że zostałem zdemobilizowany w takim, a takim stopniu i koniec, więcej nic. Mówię w końcu: „Proszę Pana ja już jestem głodny, tak że ja już dalej iść nie mogę. Daj mi Pan coś zjeść i daj mi Pan jakąś robotę. Jeżeli ja zrobię to, Pan oceni i wtedy zadecyduje czy Pan mnie przyjmie”. Tak się stało. Jego żona zrobiła śniadanie, zjadłem to śniadanie, dał mi robotę, zrobiłem robotę. Przyjął mnie do pracy i pracowałem tam chyba rok, może trochę więcej. Jeden z moich znajomych przywiózł mi maszynę do szycia i mówi: „Pracuj sam, a nie u krawca”. Zacząłem na własną rękę pracować jako krawiec może niecały rok. Następnie tą maszynę z powrotem oddałem koledze. Po zrobieniu „dziesięciolatki” mogłem pracować jako nauczyciel języka rosyjskiego. Uprawnienia do nauczania w szkole zyskałem w Wejherowie na podstawie ukończenia sześciomiesięcznego kursu pedagogicznego. Byłem więc nauczycielem i pracowałem też jako fotograf. Swojego zakładu fotograficznego nie mogłem otworzyć, ale nie pamiętam co było przeszkodą. Uczyłem w szkole średniej i zawodowej na ulicy Okopowej 8. To znaczy była średnia, a później zasadnicza szkoła i nauka dotyczyła przedmiotu: fotografia, introligatorskiego, cholewkarskiego i ogólnozawodowych. Ja uczyłem fotografii, ale przypadkowo tam trafiłem. Kierownik działu fotografia pojechał na urlop i ja jako młody nauczyciel języka rosyjskiego miałem zastąpić dyrektora i kierownika. W tym czasie były tam różne kursy i ja na

tych kursach zacząłem fotografować i oczywiście parę złotych z tego mi przybyło. Jak przyjechał kierownik ze swego urlopu, jak zobaczył moje zdjęcie, a on był troszkę za słaby do zajęć praktycznych to chętnie mnie przyjął jako nauczyciela fotografii. Spotkałem znajomego z rodzinnych stron, z miasta Głębokie. On mnie poradził, że mogę sobie znaleźć mieszkanie, bo nie miałem mieszkania na Okopowej 8 tam gdzie jest szkoła, ale w piwnicy. Była tam dziewczyna, która przyjęła mnie po jego interwencji na mieszkanie. Ładna dziewczyna była, czarna i wszystkie pieniądze jakie zarabiałem oddawałem jej, a ona mnie robiła obiady, śniadanie i liczyła, że się z nią ożenię. Nie mogłem tego zrobić, bo jak to się mówi w domu już miałem żonę. Jakiś czas tam pomieszkałem i powiedziałem jej, że jestem żonaty i że jadę w swoje strony i pojechałem.

Data i miejsce nagrania	2010-09-21, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Lasota
Redakcja	Piotr Lasota, Justyna Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"